

Milion błędów medycznych w RFN

# Doktor Horror

Piotr Cywiński

foto: Milk Photographie/Corbis

Sojusz Akcji Bezpieczeństwa Pacjentów (*Aktionsbündnis Patientensicherheit*) alarmuje – z powodu fuszerek lekarzy w niemieckich szpitalach co roku umiera ok. 17 tys. pacjentów. Dlatego medycy w RFN postanowili spojrzeć prawdzie w oczy i sprawdzić, ile popełniają błędów medycznych. Szacunki różnych źródeł wskazują, że rocznie tych błędów jest od kilkudziesięciu tysięcy do miliona. Wiele z nich ma tragiczny skutek.

– Czasem wydaje mi się, że to tylko koszmarny sen... – mówi Francesca R. Trzynastolatka z Herne trafiła na stół operacyjny z podejrzeniem zapalenia wyrostka robaczkowego, a obudziła się bez prawej nogi. Podczas *rutynowego zabiegu* doszło do przecięcia tętnicy, niedokrwienia kończyn i w konsekwencji amputacji. Jak się później okazało, operacja była zbędna, bo bóle brzucha wywołała pierwsza miesiączka... Francesca została na zawsze przykuta do wózka inwalidzkiego.

## Nieumyślna śmierć

Przed sądem w Hamburgu stanął niedawno właściciel praktyki w Barmbek. Zarzut postawiony Rolan-

dowi S., chirurgowi z dwoma doktoratami, brzmiał *nieumyślne spowodowanie śmierci podczas operacji nosa*. Gdy jego pacjentka Tülay D. straciła przytomność z niedotlenienia krwi, doktor S. wezwał pogotowie ratunkowe, lecz na ratunek dla tej matki dwojga małych dzieci było za późno... W trakcie śledztwa okazało się, że dla większego zysku właściciel praktyki zrezygnował z zatrudnienia anestezyjologów, w nieuzasadnionych przypadkach ograniczał się do znieczuleń miejscowych, dopuścił się też kilku okaleczeń i oszustw. *Doktor Horror*, jak ochrzciła go lokalna prasa, stracił prawo wykonywania zawodu i został skazany na 5 lat więzienia. Na czołówki gazet trafiła również *Estetica Clinic* z hanzeatyckiej metropolii, prowadzona przez

Georga K. Ów stomatolog, specjalista w zakresie chirurgii szczękowej, przeprowadzał operacje plastyczne piersi, brzucha itp. Nadra al-M przyjechała do niego aż z Kuwejtu, aby usunąć fałdy tłuszczu po kuracji odchudzającej. K. nie przeprowadził wywiadu z pacjentką ani badań wstępnych. Nadra zmarła kilka godzin po operacji – wg orzeczenia prokuratury – z *wykrwawienia*. Na ławie oskarżonych znaleźli się też lekarze, którzy wcześniej nie doszukali się u pacjentki z Kuwejtu cukrzycy i dolegliwości sercowych, choć cierpiała na nie od dzieciństwa.

### Każdy błąd się liczy

Podobne przykłady, o bardziej lub mniej dramatycznym przebiegu, można mnożyć. Ile ludzi skazanych jest w RFN na cierpienia z powodu błędów lekarzy? Tego dokładnie nie wie nikt. Według Instytutu Roberta Kocha, liczba *uznanych błędów* wynosi 12 tys. rocznie. Federalne Ministerstwo Zdrowia mówi o 40 tys. *podjejranych przypadków*, a towarzystwo nadzorujące jakość usług w służbie zdrowia (*Gesellschaft für Qualitätsmanagement in der Gesundheitsversorgung*) podaje liczbę 680 tys. błędów (w tym ze skutkiem śmiertelnym – 17 tys.). Z kolei specjalizujący się w tej dziedzinie Boris Meinecke, adwokat z Kolonii, szacuje *lekarские fuszerki* na milion rocznie.

– Człowiek nie jest istotą nieomylną i wszędzie, gdzie pracuje występują błędy – komentuje Christoph Fuchs, członek Zarządu Federalnej Izby Lekarzy. – *Niestety, lekarz też jest istotą omylną. Dramat polega na tym, że nie ma zawodu, w którym błędy w tak wielkim stopniu decydują o ludzkim cierpieniu, zdrowiu i życiu.*

Doktor Fuchs nie stara się ukrywać problemu i wzywa lekarzy do większej otwartości: – *Nie chodzi o stawianie lekarzy pod pręgierzem, lecz o stworzenie warunków do poprawienia bezpieczeństwa pacjentów* – przekonuje.

Reakcją na apele samych lekarzy było uruchomienie portalu internetowego pod symptomatyczną nazwą: *Każdy błąd się liczy (jeder-fehler-zaehlt.de)* z takimi rubrykami, jak *bank informacji, błąd miesiąca, błąd tygodnia, aktualne komentarze* itp. W tę inicjatywę zaangażowały się zarówno izby lekarskie, Federalne Ministerstwo Zdrowia w Berlinie, jak i organizacje ochrony pacjentów. Wspólnie analizują popełnione uchybienia i zastanawiają się jak uniknąć ich w przyszłości.

### Budowanie zaufania

Najwięcej razów spada na chirurgów za nazbyt wczesne (albo zbyt późne), czy w ogóle zbędne operacje, błędy w rzemiośle, oraz konieczność dokonywania *poprawek*. Nadrzędnym celem wymiany poglądów *on-line* jest budowa zaufania między lekarzami i pa-

cjentami, które po kilku głośnych skandalach zostało mocno nadszarpnięte. Jak trudne jest to zadanie świadczy choćby fakt, że co roku do nadzoru służby zdrowia wpływa ponad 40 tys. skarg na medyków różnych specjalności. Przez lata był to temat tabu. Dopiero od 2006 r. istnieje w Niemczech centralna baza danych (*Medical Error Reporting Systems – MERS*), umożliwiająca zbieranie danych statystycznych z całej republiki oraz klasyfikowanie rodzaju popełnionych błędów i oceny zażaleń kierowanych pod adresem lekarzy. Jednak medycy na ten temat mają swoje zdanie. Nie bez podstaw skarżą się na nadmiar pracy, rosnące wymagania i coraz mniej czasu dla pacjentów.



**Christoph Fuchs: – Niestety, lekarz też jest istotą omylną. Dramat polega na tym, że nie ma zawodu, w którym błędy w tak wielkim stopniu decydują**

**o ludzkim cierpieniu, zdrowiu i życiu. Nie chodzi jednak o stawianie lekarzy pod pręgierzem, lecz o stworzenie warunków do poprawienia bezpieczeństwa pacjentów**

– *Wyeliminowanie błędów możliwe jest tylko poprzez wnikliwe badania i precyzyjne diagnozy* – podkreśla Andreas Crusius, szef Izby Lekarskiej w Meklemburgii-Przedpomorzu.

### Średnia strefa

Nikt nie lubi przyznawać się do błędów, a lekarze w szczególności. Jak trudny jest rachunek sumienia w służbie zdrowia świadczy fakt, że dopiero w ubiegłym roku – po raz pierwszy w dziejach niemieckiej medycyny – przedstawiono dane z całej republiki: komisje specjalistów potwierdziły popełnienie w 2006 r. aż 3,9 tys. pomyłek diagnostycznych, w leczeniu i *stricte* warsztatowych. W tym *rankingu* negatywnie wyróżnili się ortopedzi. Mimo upublicznienia wspomnianych statystyk, przedstawiciele służby zdrowia przekonują, że ze szpitalami w RFN nie jest tak źle, bo pod względem liczby błędów lekarskich plasują się w *średniej strefie* (w europejskim zestawieniu najwyższe oceny uzyskują państwa skandynawskie). Gorzej od Niemiec wypada np. Wielka Brytania. Jednak po skandalu z okaleczeniem uczennicy z Herne,



„ Andreas Crusius:  
– Wyeliminowanie błędów  
możliwe jest tylko poprzez  
wnikliwe badania i precyzyjne  
diagnozy ”

dr Günther Jonitz, wiceszef Sojuszu Akcji Bezpieczeństwa Pacjentów, wzywa do rozwagi: – *Najważniejsze, żeby wszystkie dotknięte osoby podeszły do tego tematu ze spokojem, nawet jeśli jest to bardzo przykre i trudne.*

### Półbogowie w białych kitlach

Na marginesie toczącej się debaty o jakości medycznych usług oberwało się również towarzystwom asekuuracyjnym, które niejednokrotnie wywierają presję na lekarzy, by ci nie zajmowali stanowiska i unikali wszelkich wypowiedzi o zaistniałych nieprawidłowościach. Na ta-

kie informacje gwałtownie reaguje Michaela R., matka okaleczonej Franceski: – *Czy można zachować spokój, gdy twoje dziecko z powodu czyjegós brakoróbstwa przez całe życie będzie wisieć na kulach i protezach?*

Z tak zadanyim pytaniem polemizuje Christoph Fuchs z Zarządu Izby Lekarzy: – *Nasza służba zdrowia należy do najlepiej zorganizowanych w Europie. Na 400 mln kontaktów z pacjentami oraz ponad 36 mln operacji i zabiegów przeprowadzanych każdego roku w naszych szpitalach, liczba poszkodowanych z powodu błędów w sztuce lekarskiej jest niewielka. Ale nie da się ukryć, że nawet, gdyby dotyczyły one tylko jednej osoby, byłby to o jeden przypadek za dużo...*

W tym samym czasie Związek Pacjentów (*Allgemeiner Patienten-Verband*) radzi Niemcom, jak uchronić się od lekarskiej fuszerki (*Ärztepfusch*) półbogów w białych kitlach: trzeba wyszukać lekarza godnego zaufania, po jego diagnozie zasięgnąć opinii przynajmniej dwóch niezależnych specjalistów, u internisty utwierdzić się, czy operacja jest w ogóle konieczna? A jeśli tak – dowiedzieć się, jakie metody interwencji chirurgów są możliwe, którą wybrać, zdobyć wyczerpującą wiedzę o szpitalu i jego personelu, nie bać się zmieniać miejsca leczenia itd. Jeśli wszystko to nie pomoże i *pani/pan staną się ofiarą błędu lekarskiego*, do usług są prawnicy z tysiącem kolejnych rad. Po takiej lekturze nasuwa się tylko jeden wniosek – trzeba mieć końskie zdrowie, aby chorować...

*Autor jest publicystą tygodnika Wprost, akredytowanym w Berlinie.*